DZIŚ DODATEK „ZE ŚWIATA PRACY“

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok II. Kraków, Niedziela 31 Lipca 1932 Nr. 211

Tragiczna katastrofa kolejowa pod Gdynią

24 osób rannych

wskutek wykolejenia się 6 wagonów

P. A. T. donosi: Wczoraj około godziny 11-ej między stacjami Subkowy a Narkowy na linji Tczew — Smętowo uległ wykolejeniu pociąg Nr. 7402-bis z niewiadomej przyczyny, idący z Poznania do Gdyni.

Wykoleiło się 6 wagonów, 4 osoby ciężko ranne, 20 lżej.

Z Tczewa przybył natychmiast pociąg ratunkowy. Drugi pociąg ratunkowy przybył z Grudziądza, z Gdańska przybyła komisja z dyrekcji kolei. Z Ministerstwa Komunikacji udał się na miejsce wypadku inspektor Ejsmont z głównej inspekcji komunikacji.

×

Jak się dowiadujemy, w pociągu znajdowali się przeważnie pasażerowie, jadący na „Święto Morza“ do Gdyni, a rozmiary katastrofy są większe, niż to przedstawia oficjalny komunikat.

Katastrofa powstała naskutek karygodnej lekkomyślności władz kolejowych, które dopuściły, aby pociąg, przepełniony pasażerami, znalazł się na torze, który nie został dokładnie wyreperowany. Ostrożność ta tem bardziej była wskazana, że skład pociągu był o kilka wagonów większy od normalnych.

Z pośród lżej i ciężej rannych pasażerów udało się stwierdzić tymczasem następujące nazwiska:

Karolina i Feliks Głodzińscy, Michalina Jaśko, Adela Łozińska, Marja Kulandowa, Matylda Albertówna(wszyscy z Krakowa), Józefa Mędrychowa (Gorlice), plut. Wilhelm Hrusz z 73 p. p., Edward Wróbel i Józef Piętka oraz Natan Recht z Katowic. Bez podania wiadomości skąd pochodzą: ks. Bolesław Nawarecki, Michał Kusinowski, Teodor Warnec, Beno Goldstein, st. post. Półtorak i Kryszke.

Wczorajszy wypadek kolejowy jest tem tragiczniejszy, że wiąże się z uroczystym dniem „Święta Morza“. Jest wielką winą władz kolejowych z min. komunikacji na czele, że w dniu takim nie poczyniono specjalnych, nadzwyczajnych zarządzeń, aby zapewnić pasażerom, zdążającym z całej Polski do Gdyni zupełną pewność bezpieczeństwa. A pierwsze wiadomości, otrzymane z Tczewa i Gdyni wskazują raczej na lekkomyślne traktowanie sprawy bezpieczeństwa, niż na specjalną ochronę wycieczek. Jest to rzecz wysoce karygodna i osoby odpowiedzialne zarówno bezpośrednio jak i pośrednio za te katastrofę muszą ponieść zasłużoną karę.

Hitler gromadzi swe oddziały szturmowe

dla poparcia akcji wyborczej

BERLIN (PAT.). — **Kilka dzienników tutejszych ogłasza alarmujące pogłoski o koncentracji hitlerowskich oddziałów szturmowych w różnych punktach Rzeszy.**

Na Pomorzu, w Meklemburgji, na Śląsku i w prowincji brandenburskiej wydane miały być rozkazy do oddziałów szturmowych, zarządzające pogotowie.

W kołach narodowo - socjalistycznych zarządzenia te tłumaczą względami propagandy przedwyborczej. W kołach komunistycznych natomiast dopatrują się w tem zachowaniu hitlerowców prowokowania komunistów i zmuszanie w ten sposób rządu Rzeszy do rozwiązania partji komunistycznej.

Socjal - demokraci obawiają się, iż hitlerowcy w razie nieodniesienia decydującego zwycięstwa w czasie niedzielnych wyborów czynić będą próby objęcia władzy gwałtem.

Sąd doraźny nad mordercą policjanta

Wyrok: śmierć przez powieszenie

WILNO. (P.A.T.). W dniu wczorajszym w Głębokiem odbyła się rozprawa przed sądem doraźnym przeciwko Konstantemu Kwiecińskiemu o zabójstwo policjanta Andrzejewskiego.

Konstanty Kwieciński wraz ze swoim bratem Stanisławem, spotkawszy w swoim czasie posterunkowego Andrzejewskiego w lesie, rzucili się na niego zadali mu cios siekierą w głowę, a następnie poderżnęli gardło.

W czasie rozprawy Konstanty Kwieciński usiłował całą winę zrzucić na brata.

Sąd po naradzie skazał Kwiecińskiego na karę śmierci przez powieszenie.

Tylko Sejm

może uchwalić zmianę stawek Z. U. P. U.

Uchwała tymczasowej Komisji Zarządzającej Z. U. P. U. w Warszawie, domagające się podwyższenia składek pracowniczych i obniżenie świadczeń na okres przejściowy, wywołały wielkie wrażenie w kołach pracowników umysłowych.

Ze strony miarodajnej zwracają uwagę, że pełnomocnictwa, uchwalone przez Sejm dla P. Prezydenta Rplitej, nie zawierają prawa dekretowania w kwestji ubezpieczeń społeczecznych. Tem samem wszelkie zmiany, dotyczące świadczeń Z. U. P. U. muszą być załatwione w drodze ustawodawczej.

W kołach rządowych istnieje tendencja przedłożenia Sejmowi na sesji jesiennej projektu noweli rozporządzenia P. Prezydenta o ubezpieczeniu pracowników umysłowych. Wszelkie zatem zmiany, dotyczące składek i świadczeń Z. U. P. U., mogą dopiero późną jesienią wejść w życie.

Przyjazd i wyjazd premjera Prystora

Pan premjer Prystor, który spędził kilkutygodniowy urlop na Wileńszczyźnie, powrócił wczoraj rano do Warszawy i zapewne jeszcze dziś wyjedzie do Gdyni na uroczystości „Święta Morza“.

S. p. pos. S. Wartalski

Poseł Stanisław Wartalski, dyrektor Izby Przemysłowo - Handlowej w Warszawie, zmarł wczoraj nagle na atak sercowy w lecznicy Omega, dokąd przyszedł odwiedzić chorą córkę, operowaną kilka dni temu.

GIEŁDA

Obroty małe, tendencja słabsza dla dewiz europejskich. Dolar — 8.89 i pół, rubel złoty — 4.71 i pół.

Krwawe starcie policji amerykańskiej z weteranami

2 trupy i 18 rannych pozostało na pobojowisku

LONDYN (ATE.). — Wczoraj w Waszyngtonie doszło do krwawego starcia między weteranami wojny światowej i policją. Ofiarą starcia padło dwóch zabitych i 18-tu rannych.

Policja otrzymała rozkaz opróżnienia jednego z budynków rządowych, który nie był zamieszkany i w którym znaleźli schronienie weterani, przybyli do Waszyngtonu, celem wydobycia od rządu pieniędzy na zapomogi. Wiadomość o eksmisji weteranów wywołała wielkie wzburzenie.

Weterani obozujący na polach pod Waszyngtonem pośpieszyli na pomoc, jednak policja odcięła im drogę zagradzając przejście przez most.

Wzburzenie weteranów w stolicy jest tak wielkie, iż władze wydały rozkaz oddziałom wojska aby objęły straż przed pałacem prezydenta i budynkami rządowemi.

Zastrzelił narzeczoną, a potem siebie

Tragedja miłosna studenta i urzędniczki

WILNO (PAT) — Wczoraj ćwiczący na górze Trzech Krzyży żołnierze usłyszeli strzały rewolwerowe i przeraźliwy krzyk kobiecy. Przybiegłszy na miejsce, znaleźli dającą słabe znaki życia, postrzeloną kobiete, a o kilkadziesiąt kroków nieżywego mężczyznę. Jak wynika z dochodzenia, byli to: urzędniczka pocztowa z Wilna. Janina Januszkiewicz i student uniwerstytetu warszawskiego Alojzy Bałzuk, który ciężko ranił Januszkiewiczównę, a następ nie popełnił samobójstwo.

Teroryści hulają w Warszawie

Nowa banda z ulicy Żymirskiej

Środki zaradcze zastosowane przeciw oprawcom Kercelaka nie odstraszyły innej bandy, która została zorganizowana na ul. Żymirskiej.

Szajka, złożona z 5 osób potrafiła w krótkim przeciągu czasu sterroryzować wszystkich mieszkańców wspomnianej ulicy.

Codziennie około 9-ej wieczorem, uzbrojeni w drągi, kije i tępe narzędzia, wychodzili na ulicę i każdego napotkanego przechodnia bili w nieludzki sposób, a następnie zabierali gotówkę. Podobny teror był uprawiany w ciągu dłuższego czasu, aż pewnego dnia banda zawiadomiła mieszkańców, że w oznaczonym czasie winni wpłacać haracz, a opornym zagrożono krwawą zemstą.

Większość mieszkańców w obawie napadów płaciła. Znaleźli się jednak odważni, którzy postanowili odmówić uregulowania „podatku“.

Jednym z nich był właściciel domu przy ul. Żymirskiej 11, Jerzy Miller. W odpowiedzi na tak „zuchwałe“ wystąpienie, banda zorganizowała zgoła niecodzienne widowisko: gromada stanęli pod płotem, okalającym dom Millera i każdego przechodnia bito po głowie deską, wyrwaną z płotu. W ten sposób już po upływie pół godziny cały płot został zniszczony.

Drugiemu z opornych — Henrykowi Koniecznemu (Żymirska 12) złamano rękę i żebro.

Zuchwałe rządy trwały dość długo, aż wreszcie wskutek licznych skarg, policja wdrożyła do chodzenie i w rezultacie szajkę aresztowano. Nazwiska ich brzmią: Bronisław Więckowski (Żymirska 3), Stanisław Kędzierski (Żymirska 7), bracia Stanisław i Jan Pawlikowie (Żymirska 16) i Jan Witkowski (Żytkowska 21). Siedzą.

Dwa wyroki śmierci na komunistów węgierskich

BUDAPESZT. (P.A.T.). Sąd wojenny skazał wczoraj na karę śmierci przez powieszenie dwóch komunistów Sallai Hohlander i Fuersta, oskarżonych o organizowanie akcji wywrotowej.

O sprawie tej i przebiegu akcji wywrotowej skazanych komunistów piszemy obszerniej na str. IV dzisiejszego numeru.

Zakaz startu Nurmiego na Olimpjadzie

LOS ANGELES. — W Los Angeles na posiedzeniu Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej postanowiono zabronić Nurmiemu udziału w Olimpjadzie.

Dotychczas nie wiadomo, jak zareaguje kierownictwo ekspedycji fińskiej na tę uchwałę.

SKROTY

W Duna Felcvar wykryła policja węgierska szeroko rozgałęzioną organizację komunistyczną. Aresztowano około 100 osób.

×

Minister pełnomocny Grecji podał do wiadomości rządowi angielskiemu, że Grecja przystępuje do układu zaufania

×

Jeden z górników w Barkly-West znalazł djament wagi 122 karatów. Po oszlifowaniu wspaniały brylant może osiągnąć wartośc 10.000 funtów (około pół miljona zł.).

×

Premjer egipski. Sidki Pasza odbył wczoraj dłuższą konferencję z Mussolinim i przyjęty był przez króla włoskiego.

Jutrzejsze wybory w Niemczech
to walka o formę ustroju w państwie

Jutro, jak wiadomo, odbędą się na terenie całej Rzeszy wybory do parlamentu, jutro Niemcy zadokumentują kartką wyborczą czy chcą rządów republikańskich, czy też pragną jawnie przerzucić ster nawy państwowej o pełny zwrot na prawo, do rządów Hitlera, nacjonalistycznej prawicy i skrajnej reakcji.

Ostatnie wydarzenia w Niemczech wykazują z całą wyrazistością, że kierownicy obecnego rządu toczą zdecydowaną walkę z obowiązującym jeszcze w państwie ustrojem republikańskim, że pod wodzą junkrów pruskich i wilhelmowskich generałów szykują drogę do powrotu do dawnego ustroju, pod miłościwem panowaniem kajzera Wilhelma lub jego następcy.

Ostatnia twierdza republiki, rząd socjalistyczny Prus padł już z łaski rządu kanclerza Papena, padł drogą zamachu, upozorowanego dekretami prezydenta Hindenburga. Nie pomógł protest, wniesiony przed Trybunał Rzeszy; wnioski, zmierzające do ograniczenia dyktatorskich zarządzeń t. zw. komisarycznych ministrów zostały odrzucone, a rozpatrzenie protestu przeciw dekretom odłożono na okres powyborczy.

Związki demokratyczne musiały wyrzec się również innej drogi protestu — strajku generalnego, nie chcąc, jak podano w oficjalnych deklaracjach, utrudnić przeprowadzenia wyborów, a zapewne dlatego, iż obawiono się, że akcja strajkowa spali na panewce, stłumiona przy pomocy wojska, wiernego rządowi.

Ostatnią więc bronią pozostała kartka wyborcza. To też dwa walczące stronnictwa: demokratyczne i nacjonalistyczne, a wraz z nimi komuniści przywiązują niesłychaną wagę do rezultatów jutrzejszego głosowania. Rozgrywka bowiem toczy się nie tylko o zdobycie większości w parlamencie o przejęcie władzy przez tych czy innych ludzi lecz o zasadę dalszego ustroju państwa.

To też walka przedwyborcza w Niemczech prowadzona jest w warunkach niesłychanego rozpamiętnienia politycznego. Codzień depesze donoszą o krwawych starciach, o trupach, które zalegają ulice miast niemieckich. To już nie walka o mandaty, to wojna domowa dwóch walczących na śmierć i życie odłamów społeczeństwa: tych, co w roku 1918 przejęli rządy w kraju i tych, co je — zdawało się na zawsze — utracili.

Do urn staje jutro 44 i pół miljona uprawnionych do głosowania obywateli, mając do wyboru aż 21 list wyborczych. Są to: (podajemy w kolejności dotychczasowej ich siły liczebnej):

1) Socjaldemokratyczna partja Niemiec, 2) narodowo - socjalistyczna partja (Hitler), 3) komunistyczna partja Niemiec, 4) niemiecka partja centrowa (katolicy), 5) niemiecka partja ludowa, 6) niemiecka partja państwowa, 7) bawarska partja ludowa, 8) chrześcijańsko - demokratyczna partja ludowa (ewangelicy), 9) niemiecka partja chłopska, 10) związek ziemski (junkrzy), 11) niemiecko - hanowerska partja, 12) maksymalna pensja urzędników 5.000 mk, 13) niemiecka partja gospodarcza, 14) niemiecka partja socjalistyczna, 15) mniejszości narodowe w Niemczech, 16) związek niemiecki bezrobotnych (Hitler), 18) związek robotników i chłopów, 19) wolnogospodarcza partja Niemiec, 20) związek sprawiedliwości i walki z obniżeniem płac i emerytur, 21) niemiecka wspólnota ludowa.

Jak widać wybór nie mały. Oczywiście znaczna część tych list ma charakter demonstracyjny, a wielokroć... humorystyczny, jak np. partja, której programem jest maksymalna pensja urzędników 5.000 marek...

Dziś, w przededniu już głosowania nie chcemy bawić się w przewidywania i proroctwa, jaki będzie wynik wyborów, nie ulega jednak kwestji, że dzień jutrzejszy będzie przełomowym w historji współczesnych Niemiec. Wkraczają one na nową drogę, drogę przewrotu, krytycznego dla 14-letniej republiki niemieckiej.

k.

Okazja robi złodzieja
Tysiące złotych bez kontroli — Praca bez pensji — Blaszana kasetka na pieniądze i... półtora roku więzienia

Jedenaście lat pracował Kazimierz Pytlakowski w Międzynarodowem Towarzystwie Żeglugi Powietrznej „Cidna".

Dyrektor naczelny firmy, Francuz, Ernest de Reuty, 64 letni starszy pan, zwykł mawiać łamana polszczyzną: „Polaka być koń roboczy". Bo od lutego ubiegłego roku Pytlakowski urzędował od świtu do wieczora jako deklarant celny w ekspozyturze na dworcu głównym. Pytlakowski kręcił się po korytarzach, na peronie, gdzie przyjmował od klientów pieniądze na opłatę przesyłek, asystował przy rewizjach celnych i zarządzał kasą, mieszczącą się w szufladzie biurka na stacji. Przez ręce Pytlakowskiego przepływały codziennie sumy od 5 do 20 tysięcy złotych. Pytlakowski nie mogąc dać sobie rady z ciężkiemi obowiązkami przyjął sobie nawet na własny koszt pomocnika. Miał przytem tak nieograniczoną swobodę działania, że nie zdawał nawet firmie dziennych obrachunków.

Po kilku miesiącach urzędowania jako deklarent celny, Pytlakowski zwrócił się do dyrekcji, mówiąc, że w kasie brakuje mu kilka tysięcy złotych, które nie wie, jakim cudem zniknęły. Zgodził się jednak na potrącanie mu całej pensji w sumie 700 zł. na rzecz uregulowania. Tak więc od listopada 1931 roku do kwietnia 1932 roku, Pytlakowski w dalszym ciągu pełnił swe funkcje, nie pobierając wynagrodzenia i niewiadomo z czego utrzymując swą rodzinę oraz prywatnego pomocnika.

W tym czasie firma „Cidna" otrzymała od Urzędu Celnego zawiadomienie, że kaucja gwarancyjna na opłaty celne, złożona w sumie 10 tysięcy zł. kończy się i że pozostało z niej ledwie 500 złotych.

Jednocześnie min. komunikacji przysłało nakaz zapłacenia za cysterny. Jak się okazało, Pytlakowski oszukał firmę mówiąc, że opłaty od klientów wpłaca do urzędu celnego i przywłaszczył sobie pobierane od klientów opłaty za przewóz, należne ministerstwu.

„Cidna" wniosła do prokuratury oskarżenie na Pytlakowskiego o defraudację 21 tysięcy złotych.

Wczoraj Pytlakowski zasiadł na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym.

Przyznaje się, że niejednokrotnie brał pieniądze i obracał je na własne potrzeby. Przecież nie miał z czego żyć, pensję mu potrącano, a żona właśnie zachorowała. Nie może sobie przypomnieć, ile tysięcy zabrał, w każdym razie nie więcej niż 5 do 6 tys. Co do innych braków w kasie, o których odrazu zameldował dyrekcji, to prawdopodobnie on sam padł ofiarą kradzieży; w poczekalni dworcowej, gdzie urzędował, biurko jego było nieogrodzone, szuflada nie zawsze zamknięta, a kasetkę z blachy łatwo można podważyć — w poczekalni przecież przewijało się dziennie około 100 osób.

— Pieniądze od klietnów — zeznaje Pytlakowski — brałem nie zawsze w pełnej sumie. Ze względu na kryzys udzielałem (samowolnie) kupcom kredytu. Powołani na świadków klienci zeznali, że winni są jeszcze Pytlakowskiemu po 100, 200 zł.

Francuz, dyrektor Ernest de Reuty staje przed pulpitem dla świadków; okazuje się, że nie włada on językiem polskim, a na sali rozpraw niema tłumacza. Zostaje zarządzona przerwa w celu wyszukania tłumacza.

Ponieważ jednak tłumacza nie znaleziono, sąd zmuszony był zadawać dyrektorowi pytania po francusku, na które pan de Reuty odpowiadał łamanym językiem.

Pytlakowskiego po zbadaniu świadków, sąd, po dłuższej naradzie skazał na półtora roku więzienia.

Z otchłani nędzy i bezrobocia

18-letnia, poszukuje pracy pomocnicy domowej lub wychowawczyni do dzieci. Posiada dobre świadectwa. Oferty — B. C.

* * *

Od dwóch lat bezrobotny murarz pozostaje w nędzy wraz z żoną i małem dzieckiem. Jest dobrym robotnikiem. Błaga o pracę, podejmie się każdej zaofiarowanej mu roboty. Oferty — dla St. Z.

* * *

Bezdomny robotnik, nocuje pod gołem niebem ze swojem opuszczonem przez matkę dwuletniem dzieckiem. Nieszczęśliwy pracował jeszcze przed rokiem w warsztatach mechanicznych i posiada doskonałe świadectwa. Błaga o zajęcie, o ratunek dla głodnej córeczki. Ofiary — dla S.

* * *

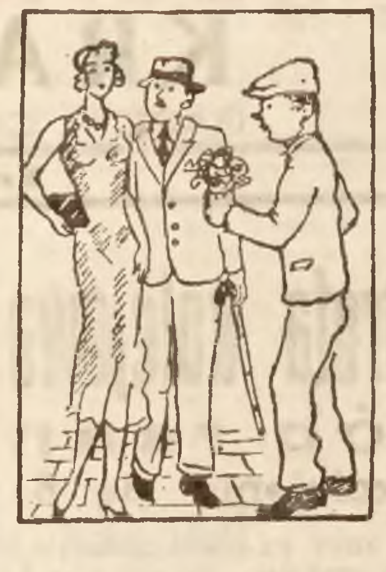
Murarz pozostający od roku bez pracy prosi o jakiekolwiek zajęcie. Jest ojcem czworga małych dzieci, żona jego od kilku lat choruje na płuca i nie opuszcza łóżka. Żadna praca nie będzie dla mnie zbyt ciężką i żadne wynagrodzenie zbyt małe.. byleby tylko ratować moich najbliższych, mówi nieszczęśliwy robotnik, pozbawiony pracy. Oferty dla M. W. B.

* * *

Wykwalifikowany malarz pokojowy pozostaje bez zajęcia. Przyjmie roboty malarskie po najniższych cenach, byleby zarobić na utrzymanie. Zgłoszenia tel. 11 - 82 - 65.

Wesoły Kącik

SPRZEDAWCA KWIATÓW



— Mój interes to jak lokomotywa. Bez pary ani rusz — powiada Florek, uliczny sprzedawca kwiatów. — Bo pojedyńczy facet kwiatów nie kupi, także samo kobita. A jak w parze idą, to już prędzej.

Taki już jest u burżujów zwyczaj, że jak facet na kobite leci, to jej kwiaty fonduje, żeby wąchała. Bo jak kobita wacha, to czuje, a jak czuje, to się odrazu miętsza robi.

Dlatego Florek kręcąc się po ulicy z bukietem róż poluje tylko na parki.

— Hrabio — proponuje pchając swój towar pod sam nos klienta — niech hrabia kupi róże dla królowej.

— Nie trzeba.

— Hrabiemu nie trzeba bo ma przy sobie leliję. Ale królowa co będzie wąchać?..

A jeśli gość uparty i nie kupi, Florek rzuca za nim w ślad.

— Chyba te fijołki będzie wąchać co hrabiemu w głowie kwitną.

Florek przedewszystkiem poluje na parki, po których zachowaniu się widać, że znajomość jest świeża.

— Taki facet — powiada — to kontent jak go przy kobicie hrabią tytułować.

Ale gdy mu kawaler da niewiele krzywi się pogardliwie.

— Co? Wszystkiego 50 groszy?

— Taka róża więcej niewarta.

— Róża różą. A za „hrabiego" nic nie dostanę?

Najtrudniejsza klientela to małżeństwa.

— Derektorze — podlatuje Florek do grubego jegomościa idącego z niemniej zażywną lamą — bukiecik dla pani...

— Nie trzeba. To moja żona.

— Żona też człowiek — perswaduje Florek — też sobie czasem musi nos po skarpetkach męża odświeżyć...

— Izydor kup — namawia małżonka grubasa.

— Po co ci? Mało masz mydła pachnącego w domu? — oburza się małżonek.

— Derektorowa do kwiatów ciągnie — kuje Florek żelazo póki gorące — bo sama jest jak ten kwiat, co go mam w bukiecie.

Grubas wzrusza ramionami.

— Masz pan kaktusa? Nie widzę.

Pod wieczór Florek zmęczony i spocony opiera się o mur i oblicza kasę.

— Ech — wzdycha ciężko — i po jaką cholerę te kwiatki pachną, kiedy ludzie groszem nie śmierdzą.

Poczem, nie mając już siły uganiać się za parkami wyciąga rękę z kwiatami przed siebie i woła:

— Resztę komu, bo idę do domu.

Napoleon Sadek.

Z. U. P. U.

Łapu, capu!
bije Z. U. P. U.
po kieszeni pracownika —
urzędnika.
A to składki podwyższono,
uchwalono
na dodatek,
nowy podatek
od zasiłków.
— Słowem z pracowników robi się
osiłków
przezacni rodacy!
A znaczy
to mówiąc pospolicie:
Z. U. P. U. godzi w życie
pozbawionego pracy pracownika.
— Co z tego wynika?
Pogłębienie nędzy bezrobotnej rzeszy.
Ale poco z tą nędzą Z. U. P. U. tak się
śpieszy?...

Servus.

RADJO
ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12.10 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.45 - 13.55 Płyty gramofonowe. 15.10 Melodje z filmów dźwiękowych. 15.40 Transmisja z Wilna. 16.05 Muzyka z płyt dla dzieci. 16.40 Odczyt p. t. „Chaos chiński" — wygł. inż. Osser. 17.00 Koncert popołudniowy. 18.20 „Na zamku królewskim w Warszawie" (reportaż). 18.45 Muzyka taneczna. 19.15 Rozmaitości. 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy. 19.45 Bieżące wiadomości rolnicze. 20.00 Muzyka lekka. 21.05 Dalszy ciąg koncertu. 22.05 Utwory Chopina. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka taneczna z Ciechocinka.

Odrzucając podanie o ułaskawienie wykonano w Lendzie wyrok śmierci na trzech skazanych za zbiorowe zniewolenie robotnicy.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

— Jakto? Więc pan doktór nic nie wie, co się stało? — zapytał Hubert.

— Nie. Ale przecież widziałem... Widziałem na własne oczy... — odparł Marski.

— Co doktór widział?

— Straszne rzeczy... Ze wszystkiemi szczegółami... Jak ją budzili, jak prowadzili na kaźń, jak wieszali... I jak ona w chwili śmierci wybaczyła wszystkim, wszystkim, co ją tak okrutnie skrzywdzili, wiodąc na śmierć, niewinną...

— Ależ, doktorze drogi, nie mógł pan nic widzieć, — rzekł Hubert, uśmiechając się, — to z pewnością panu się śniło.. To był sen...

— Sen?

— Tak jest sen i to zupełnie zrozumiały. Rzeczywiście, byłem wczoraj w mieście i o niczem innem nie mówiono, jak tylko o tem, że lada chwila przyjedzie kat... Kto rozpuścił te wieści niewiadomo... Rzeczywiście, depesza z Warszawy nadeszła, ale bynajmniej nie zawiadamiająca o przybyciu kata, lecz, przeciwnie, zwiastująca, że p. Prezydent Rzeczypospolitej skorzystał z przysługującego mu prawa łaski, wobec czego karę śmierci zamieniono Łazarskiej na dożywotnie więzienie. Widzi pan więc, że szubienicę mógł pan oglądać najwyżej we śnie...

Marski, uniósł się na poduszkach i wpatrując się bacznie w hrabiego, zapytał niedowierzając:

— Czy to aby prawda? Czy hrabia z pewnością się nie myli?

— Przysięgam panu, doktorze...

Hubert musiał dłuższą chwilę jeszcze zapewniać Marskiego, zanim tamten uwierzył.

Gdy zaś wreszcie wyzbył się już wszystkich wątpliwości, nerwy snać nie wytrzymały tak długiego natężenia, bo nagle opadł na poduszki i zapadł w głęboki sen.

Spał tak bez przerwy dwanaście godzin.

Gdy się obudził, zastał przy swem łóżku żonę, którą hr. Terlecki kazał zawiadomić o wszystkiem, aby się nie niepokoiła długą nieobecnością męża.

Marski teraz czuł się zupełnie dobrze.

Tylko trochę mu jeszcze głowa ciążyła i pamięć była jeszcze nieco zamglona.

Podziękował hr. Terleckiemu za gościnę i pojechał do domu.

I narazie... jeszcze przemilczał wszystko...

Nie szepnął jeszcze nikomu ani słówka o tem, co przeżył i o czem się przekonał...

— — — — — — — — — —

Hrabia Terlecki też zataił przed Marskim jedną rzecz. A mianowicie: Łazarska zawdzięczała życie jemu, Hubertowi...

Kilka dni przedtem wydarzył się bowiem w okolicach Terlic tragiczny wypadek.

Był to właśnie sezon polowań.

Hrabia Hubert zapraszał niemal codziennie kilku, tych lub owych, znajomych.

Jednocześnie czynił przygotowania do przyrzeczonego żonie wyjazdu do Warszawy, lecz ku jego wielkiemu zdumieniu, Irena oświadczyła, że zaniechała już poprzedniego zamiaru.

— Nie—rzekła hr. Terlecka,—wiem, że jadąc do Warszawy, choćby tylko na półroku, zdobędziesz się na bardzo wielkie poświęcenie. Otóż nie chcę tego. Pozostanę przy tobie w Terlicach. Powiem więcej: im bardziej samotnie będziemy żyli, tem będę szczęśliwsza.

Czy mówiąc to, była szczera?

Czy nie kryła w sobie żadnych ukrytych podstępów?

Tego Hubert nie wiedział. I to go dręczyło. Bo jeżeli go żona oszukiwała przez tyle lat, czy można teraz jej nagle uwierzyć? Kto raz kłamie, ten przeważnie tak bywa zatruty jadem kłamstwa, że mimo najlepszych chęci nie może się tego wyzbyć.

To też, mimo, że już żonie wszystko i zupełnie szczerze przebaczył, był dla niej jeszcze raczej zimny i obojętny.

Nie mógł też jeszcze wyzbyć się uczucia oziębłości dla niej, bo żar uczucia nadal był mrożony przez chmurę, rzucającą mroczny cień, cień kochanka Ireny...

Irena wyczuwała doskonale, że nie odzyskała jeszcze w całej pełni serca męża i cierpiała nad tem boleśnie.

Tak, jak dawniej była pusta i lekkomyślna, mało dbająca o męża, tak teraz otaczała go tkliwą miłością.

Bo że go kochała, co do tego nie mogło być najmniejszych wątpliwości. Czytało się w jej oczach, pełnych bólu, wyrzutów, czułości, mówiących wyraźnie:

— Chciałam umrzeć i mogę to uczynić w każdej chwili. Twoje przebaczenie przywróciło mi chęć do życia. Ale bez miłości — przebaczenie jest bezwartościowe.

Ileż to razy, gdy byli sami, Hubert zachowywał się zupełnie obojętnie, czytając książkę i nie odzywając się do żony ani słowem, pomimo, że Irena umyślnie się do niego przysuwała, aby go musnąć choć przelotnym do tykiem ręki. Całe jej młode jeszcze, piękne i kształtne ciało, drgające od tak dawna niezaspakajaną żądzą, lgnęło ku niemu, a oczy zwilgotniałe zdawały się błagać:

— Pogardzasz mną? Czy już tak ci zbrzydłam? Czujesz do mnie wstręt?

Pewnego wieczora, stojąc za nim, siedzącym na fotelu z książką, ujęła mu czoło w dłonie, przechyliła ku sobie i musnęła lekkim pocałunkiem.

Hubert drgnął i... zamknął oczy...

Położyła mu wtedy ręce na powiekach, aby nie mógł ich już otworzyć.

Wnet potem zaś poczuł na swych wargach rozżarzoną pieszczotę ust Ireny. Aż go zamroczyło... Uwolnił się wszakże z jej uścisku i zerwał się z miejsca, chwiejąc się na nogach, jakby pijany tym odurzającym pocałunkiem.

Opanował się wszakże, ostygł, usiadł zpowrotem i znów wziął książkę do ręki.

Irena po chwili odezwała się:

— Muszę ci powiedzieć, że nie chciałam twego przebaczenia za... taką cenę.

I od owego wieczora już nie starała się zbliżyć do niego...

Za dwa dni miało się odbyć polowanie i przyjęcie. Hubert zawiadomił Irenę kogo zaprosił. Między innymi wyliczył z całym spokojem Michała.

Wymawiając jego imię nie spoglądał nawet na Irenę. Bo i poco? Czyż nie wiedział już wszystkiego oddawna? Nie potrzebował wystawiać jej na takie próby.

A jednak, Irena, słysząc to imię, doznała niemal wstrząsu nerwowego.

Za nic nie chciała spotkać się znów kiedykolwiek z tym człowiekiem.

Ale jak to zrobić? Powiedzieć mężowi? Niesposób...

Postanowiła mu napisać.

Pod wieczór odszukała znów dziewczynkę, która jej zawsze odnosiła listy.

Wręczyła list i dodała parę wskazówek ustnych.

Ledwo dziewczynka zrobiła **parę kroków, gdy** nagle z za krzaków wyłoniła się **postać hrabiego Huberta.** Rzekł krótko:

— Daj!

— Jaśnie hrabia wybaczy...

— Daj natychmiast!...

Przerażona dziewczynka **oddała list hrabiemu.**

— A co mam powiedzieć — **zapytała drżąca —** gdy jaśnie hrabina...

Tu urwała, widząc groźne spojrzenie hrabiego. A jednak dokończyła:

— ... jeżeli jaśnie hrabina zapyta?

Hubert zawahał się chwilę. Poczem rzekł:

— Powiesz prawdę!

Przeczytał list. Zawierał tylko jedno zdanie:

„Proszę pod żadnych pozorem nie przyjmować zaproszenia mojego męża."

Hubert wziął ten list, podarł go na drobne kawałeczki i poszedł dalej...

Teraz był pewien, że Michał przybędzie do Terlic, a tego właśnie najbardziej pragnął.

Minęły dwa dni.

Większość zaproszonych zjechała już ubiegłego wieczora. Michał przybył dopiero tego ranka.

Irena była święcie przekonana, **że dziewczynka** doręczyła list Michałowi. Gdy więc nagle ujrzała Michała, zbladła śmiertelnie i skierowała strwożony wzrok ku Hubertowi. Gawędził w najlepsze z gośćmi.

Tymczasem Michał witał się już z Ireną.

Szepnęła mu nieznacznie:

— Dlaczegoś przyjechał?

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Morderstwo przy ul. Sniadeckich

— Przyszłam, jak zwykle o ósmej rano do sprzątania i otworzyłam sobie drzwi od kuchni własnym kluczem. Codziennie o dziesiątej podawałam pani śniadanie do łóżka. Tak i dziś. Posprzątałam, przyszykowałam śniadanie i wchodzę z tacą do sypialni. Patrzę pani niema w łóżku. Gdzieżby się podziała, myślę sobie. Do ubikacji nie weszła, bo słyszałabym ją w kuchni. Wchodzę do saloniku i o mało nie upadłam. Patrzę moja biedna pani leży na kanapie, cała zalana krwią. Chwilowo nie mogłam głosu z siebie wydobyć, wreszcie kiedy trochę oprzytomniałam, postawiłam tacę na stole i pobiegłam na dół do dozorcy, **wzywając pomocy.** Dozorca przyleciał ze mną na górę i kiedy zobaczył, co się święci zamknął mieszkanie na klucz i poleciał do komisarjatu zameldować o tem, co się stało. Po paru minutach przyszło już dwóch policjantów i doktór, ale doktór zaraz powiedział, że pani już od kilku godzin nie żyje.

— Czy wiecie moja kobieto, dokąd pan wyjechał?

— Tego nie wiem, ale na Kruczej pod szesnastym mieszka siostra pana, to z pewnością będzie wiedziała.

— Powiedzcie mi teraz, czy do pani często goście przychodzili i czy znacie **kogoś z tych panów, co tu bywali?**

— Ja tam nikogo nie widziałam. [illegible] sama to pani kazała mi na kuchni przyszykować kawę na wieczór i mówiła, że przyjdą goście, ale kto tu przychodził tego nie wiem.

— A czy znacie przyjaciółkę pani, która podobno bardzo często do pani przychodziła.

— Tę to znam. Nocowała ona z panią parę razy, jak pana nie było w domu. Mogę panu nawet powiedzieć, gdzie mieszka, bo parę razy nosiłam do niej listy od pani.

— Właśnie idzie mi o adres tej pani.

— Mieszka na Wareckiej pod 36 (numer domu i nazwisko zmyślone) i nazywa się Krasucka.

— Więc, jak mówicie, byliście parę razy w mieszkaniu pani Krasuckiej. Czy to mężatka, czy panna?

— Mężatka, ale z mężem w separacji żyje.

Na tem zakończyłem również i badanie posługaczki, która nic więcej powiedzieć mi nie mogła.

Postanowiłem bezwłocznie udać się na Warecką do przyjaciółki zamordowanej, spodziewa**łem się bowiem zdobyć tam pewne wiadomości, mogące przyczynić się do ujęcia sprawcy.**

Zastałem ją silnie zdenerwowaną. Widocznie dowiedziała się już o morderstwie. Była to młoda kobieta, wprawdzie nie tak ładna, jak jej przyjaciółka, lecz mimo to o bardzo ujmującej powierzchowności.

Wylegitymowałem się i poprosiłem o udzielenie mi pewnych wiadomości, dotyczących nieboszczki.

— Jestem tak przejęta, tem, co zaszło, że wprost nie wiem, czy będę zdolna powiedzieć panu cośkolwiek. Godzinę temu dowiedziałam się o tragicznej śmierci mej przyjaciółki i jestem wprost nieprzytomna.

— Czy zechce mi pani powiedzieć w jaki sposób się pani o tem dowiedziała?

— Poszłam ją odwiedzić i dozorczyni domu powiedziała mi o tem co zaszło ubiegłej nocy.

— Byłoby jednak wskazane, by pani opanowała się i zechciała odpowiadać na moje pytania. W takich sprawach każda chwila odgrywa dużą rolę i najmniejsze niemal opóźnienie **może ułatwić sprawcy ucieczkę z rąk sprawiedliwości.**

— Zechce pan pytać, postaram się zapanować nad sobą.

— Od jak dawna znała pani nieboszczkę?

— Poznałam ją przed trzema laty, czyli mniejwięcej w dwa lata po jej zamążpójściu.

— Czy zna pani również jej męża? — pytałem dalej.

— Tak jest. Bywałam bardzo często w ich domu.

— Jak się dowiedziałem, nieboszczka w czasie nieobecności męża prowadziła wesoły tryb życia i nie unikała męskiego towarzystwa.

P. Krasucka zarumieniła się.

— Zechce pani być ze mną zupełnie szczera i nie ukrywać niczego. Zapewniam, że rozmowę naszą zachowam w dyskrecji i nie narażę pani na kompromitację. Zresztą widziałem panią wraz z nieboszczką kilkakrotnie w nocnych lokalach. Rozchodzi mi się obecnie o badanie intymnych szczegółów życia pani i jej przyjaciółki, lecz sądzę, że przy pomocy pani uda mi się wpaść na ślad zbrodniarza.

Dalszy ciąg nastąpi.

Pod sąd opinji

rodziny Czytelników „Ostatnich Wiadomości“

Głosy się dzielą ze zdumiewającą równością. Po dwóch głosach „oskarżycielskich“ z Podola i Bródna oraz jedynym „obrończym“ z Grodna, drukujemy dziś drugi „obrończy“, tym razem z Płocka. Widzimy więc, że w sporze nad losem dwojga „Przyjaciół“ bierze udział, stopniowo cała Polska. Oto głos p. T. M. z Płocka:

„Nasza para „Przyjaciół“ ma całkiem słuszne i naturalne prawo do szczęścia osobistego. Dotychczas wszakże postępowali niewłaściwie. Należy sprawę postawić śmiało i otwarcie. Nie taić niczego. Nie ukrywać się. Zwołać zebranie trojga osób zainteresowanych. Rozmówić się prosto i szczerze. Nasi „Przyjaciele“ przeszli oboje przez tragedje życiowe. ***Teraz nadchodzi dla nich wyzwolenie. A więc: kuć żelazo póki gorące.*** *„Przyjaciółki“ nic specjalnie dobrego nie łączy z pseudo - mężem. Myślę że ten zły człowiek chętnie przystanie na to aby jego dotychczasowa towarzyszka przeszła do innego ogniska. To nic, że takie „odejście“ już raz się nie udało. Obecnie jest druga okazja, ale już dobra, więc trzeba z niej korzystać. Właściwie, ponieważ to był związek wolny, nie było tam żadnych formalności prawnych i innych, nie ma więc i przeszkód. Gorzej jest z naszym „Przyjacielem“. Jest związany ślubem religijno - kościelnym z istotą, która zupełnie się nie nadaje na jego żonę. Z życiowej strony rzecz biorąc, są dostateczne powody do rozwodu. Lecz kościół jest w tych sprawach nieustępliwy. Co najwyżej można by uzyskać separację. Ale i na to potrzeba dużo pieniędzy. Gdyby więc ostatecznie wszelkie starania nie dały pożądanego wyniku, najlepiej machnąć ręką na przesądy i formalistykę. Szczere i szlachetne uczucie jest więcej warte, niż sto małżeństw, formalnie, lecz bez miłości skojarzonych. Można żyć bardzo szczęśliwie w wolnym i naturalnym związku. Tak też właśnie radzę naszej parze „Przyjaciół“. Przenieść się do jakiego ustronnego domu i żyć tam swobodnie a naturalnie. Zobaczycie, jak to będzie wyglądało. Będzie to niejako próba. Co będzie możliwe, to się później zrobi aby Wasze małżeństwo miało formę, któraby była bez zarzutu. W każdym zaś razie — nie przejmować się drobnostkami. Nie warto. W życiu jest przecież dużo pięknych i solidnych rzeczy, które dadzą Wam całkowite zadowolenie. Ja sam, będąc kawalerem, nigdy nie brałem poważnie żadnych formalnych przysiąg i tym podobnych teatralij. Raczej skłaniam się ku wolnemu związkowi. Nie zapominajmy, że to dziś rok 1932. Zasyłam Wam, „Przyjaciele“, moje najserdeczniejsze pozdrowienia“.*

Następny list — pochodzący znów z innej dzielnicy — mianowicie z Krakowa zapowiada się szczególnie sensacyjnie, wprowadzając nową odmianę do naszego „Sądu“. Zaczynają się bowiem „repliki“ stron. Następny list, będzie właśnie próbą zwalczania pierwszego „oskarżyciela“ — Podolaka — przez pewnego Krakowianina. Ten pierwszy list polemiczny zamieścimy niebawem.

Atak komunistów na Węgry

Plan udaremnionej rewolucji

Przed kilkoma dniami depesze z Budapesztu doniosły, że rząd węgierski wpadł na trop spisku komunistycznego i wszystkich organizatorów aresztował.

Tego rodzaju wiadomości z Węgier przychodzą do nas dość często. Mimo stłumienia rządów komunistycznych Beli Kuna w r. 1920, ponawiają komuniści ciągle próby zdobycia ponownie władzy.

Spisek jednakże który policja budapesztańska w ubiegłym tygodniu wykryła zdaje się należał do poważniejszych przedsięwzięć. Ze skonfiskowanych, przy rewizjach aresztowanych komunistów, materjałów wynika, że w nocy z 31 lipca na 1 sierpnia planowany był zamach stanu. Znaleziono listę z nazwiskami najwybitniejszych osobistości świata politycznego, gospodarczego i finansowego, którzy mieli owej nocy zostać aresztowani i zatrzymani jako zakładnicy. Dalej wpadł w ręce policji dokładny plan działania instrukcje do opanowania stolicy Węgier — Budapesztu.

Na czele spisku stał wybitny komunista nazwiskiem Hohländer. U niego w mieszkaniu policja znalazła wiele kompromitujących go dowodów oraz... obfitą garderobę, która wskazuje na conajmniej wytworny tryb życia. I tak znaleziono kilkadziesiąt garniturów pochodzących z pierwszorzędnych magazynów berlińskich i wiedeńskich, najdroższą bieliznę jedwabną, kilka litrów perfum francuskich i stosy takichże mydeł. Przybory do golenia t. j. aparat i pendzel były ze szczerego złota. Wogóle biżuterję policja skonfiskowała wprost fantastyczną, gdyż obok wymienionych już przedmiotów, 10 złotych zegarków, kilka pierścionków złotych, wysadzanych drogocennemi kamieniami.

Aresztowani komuniści prowadzili podwójne życie. Pokazywali się w najelegantszych lokalach wieczorami, a w dzień prowadzili agitację wśród robotników.

Wszyscy aresztowani staną przed sądem doraźnym pod zarzutem robienia przygotowań do proklamowania sowieckiej republiki węgierskiej w dniu 1 sierpnia b. r.

Cudowne lekarstwo na przestępców

Więzienia będą przerabiane na... kina

Pogląd, że przestępstwo jest ciężką chorobą nie jest w nauce nowością i posiada wielu zwolenników. Uczeni doszukują się pewnych wad w organicznej budowie ciała i twierdzą, iż te wady, ich oddziaływanie na psychikę danej jednostki, są powodem popełniania przestępstw. Z tego powodu są oni zwolennikami stworzenia specjalnych szpitali dla przestępców zamiast więzień, które uważają za bezcelowe.

Uczeni ci jednak, mimo żmudnych badań nie potrafili podać środków leczniczych wobec przestępczości, czego domagali się słusznie prawnicy oświadczając: jeżeli przestępca jest osobnikiem chorym, to niechaj go lekarze z tej dolegliwości wyleczą.

I oto teraz znakomity angielski profesor medycyny dr. Low wystąpił na zjeździe lekarzy z referatem w którym podał wyniki swoich i dwóch jego kolegów badań nad lecznictwem przestępczości. Prof. Low oświadczył: Po stwierdzeniu, że pewne organiczne wady wpływają na pobudliwość ludzi i pchają ich na drogę przestępstwa rozpoczęli szukanie środków zaradczych. Dla tych doświadczeń zarządy więzienia udzieliły pozwolenia na przeprowadzenie badań na kilku zawodowych przestępcach. Prowadzono zabiegi chirurgiczne albo zastrzyki pewnego środka leczniczego. Rezultat zabiegów był nadzwyczajny. Wszyscy ci, którzy lata całe przesiadywali w więzieniach i natychmiast po opuszczeniu murów więziennych, znów wpadali w konflikt z władzami, są obecnie całkowicie uleczeni. Po zabiegach nastąpiła gwałtowna zmiana ich charakterów i wszystkie dawne skłonności znikły bezpowrotnie.

Uleczonych przedstawił prof. Low na zebraniu Naukowego Towarzystwa Kryminologicznego, które rzecz jasna szczególnie, mocno zainteresowało się temi sensacyjnemi badaniami. Uczony zakończył swój referat temi słowy: „Jest wielce prawdopodobnem, że jeśli to wielkie odkrycie medyczne będzie odpowiednio stosowane, to za 10 lat nie będzie w społeczności ludzkiej ciężkich przestępców. Więzienia będzie można wówczas przebudować na... kina!“

Nie pozostaje nic innego, jak tylko szczerze sobie życzyć, by proroctwa prof. Low spełniły się całkowicie. Cała ludzkość będzie go zapewne czcić, jako jednego z największych dobroczyńców świata, o ile... jego lekarstwo okaże się naprawdę skuteczne!

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Jagódce.

List, skierowany pod Pani adresem prywatnym wrócił, ponieważ nie zdołano Pani odnaleźć. Proszę podać nazwisko, **albo zgłosić się osobiście.**

P. Daisy

prosi nas o pomoc w sprawie, którą tak opisuje:

„Jadąc tramwajem Nr. 14 w niedzielę o godz. 5 p. p. z dworca Gdańskiego, zauważyłam pana, wsiadającego również do tego wagonu, co ja. Pan ów, jak sobie przypominam był przystojnym szatynem w niebieskiej koszuli. **Wygląd zewnętrzny jego możeby mnie nawet tak nie zainteresował, gdyby nie zaczął mi się ciekawie przyglądać.** Pragnęłabym zamienić z tym panem parę słów listownie. Nie wiedząc, pod jakim adresem to uczynić, zwracam się do kochanej Redakcji „Ostatnich Wiadomości“, ufna w wielką poczytność tego przemiłego pisma prosząc, by mój zew zechciała wydrukować. Dla przypomnienia, owemu panu nadmieniam, że jestem szatynką o dużych czarnych oczach, podobno ładną, miałam wtedy błękitną bluzeczkę. Za umieszczenie mojego listu, będę drogiej Redakcji dozgonnie wdzięczna“.

Ponieważ niemasz dla nas większej przyjemności, jak przysłużenie się Naszym Kochanym Czytelniczkom i Czytelnikom, śpieszymy list Pani wydrukować, serdecznie życząc pomyślnego wyniku.

PP. Wandeczka i Wiśka

w imieniu własnem oraz osób jeszcze bardziej zainteresowanych, a mianowicie pp.: Władeczki i Luśki, zgłaszają się do nas ze zbiorową prośbą o rozsądzenie sporu, rownie doniosłego, jak powikłanego, a dotyczącego pewnego szczęśliwca, imieniem Jurek, którego sobie pp. Władeczka i Luśka wzajem nie wyrywają, roszcząc doń pewne prawa. A oto, jak się rzecz ma cała w opowiadaniu osób trzecich (a właściwie czwartych): pp. Wandeczki i Wiśki (proszę uważać, bo sprawa jest porządnie zawiła): „Pewnego razu, udając się na spacer, przypadkowo spotkałam me kochane koleżanki: Władeczkę i Wandeczkę w towarzystwie ich kuzyna, uroczego pana Jurka. Od pierwszej chwili zapałałam ku niemu miłością, przypuszczając, że i jego serce mi się odwzajemni. Napróżno, bo p. Jurek kochał już oddawna nadewszystko swoją daleką kuzynkę Władeczkę. Wnet potem p. Jurek zapoznał mnie ze swoim kolegą p. Heńkiem, którego wkrótce również polubiłam i z lepszym skutkiem, bo mi się odwzajemniał. Wszystko byłoby jaknajlepiej, gdyby na drodze nie stanęła nam p. Luśka, którą, jako koleżankę, zapoznałyśmy z p. Jurkiem. Tak się złożyło, że p. Władeczka musiała dla poratowania zdrowia opuścić Warszawę i p. Jurka. Czując się wolny, p. Jurek mile gawędził z nami, szczególniej zaś z p. Luśką, którą pokochał bez granic. Dowiedziawszy się o pięknej idylli p. Jurka z p. Luską — p. Władeczka zapałała nienawiścią ku p. Luśce i poprosiła listownie nas, t. j. Wandeczkę i Wiśkę, abyśmy zerwały zupełnie nić przyjaźni p. Luśki z p. Jurkiem. My wszakże uczynić tego nie zdołałysmy. P. Jurek nie chce rozstać się z p. Luśka ani ona z nim. Nie umiejąc sobie poradzić w tej sprawie zwracamy się wszystkie cztery do Pana Redaktora z prośbą, aby P. Redaktor zechciał łaskawie rozsądzić, komu się p. Jurek należy: Władeczce czy Luśce. Nadmieniamy, że Władeczka ma lat 18, jest szatynką, bardzo inteligentną i miła; Luśka zaś jest blondynka, niemniej ładna i zgrabna, liczy zaś sobie lat 17. Mielimy nadzieję, że Luśka po przeczytaniu odpowiedzi Pana Redaktora zrezygnuje wreszcie z p. Jurka, bo nasze prośby i namowy nic nie pomagaja. Czekamy niecierpliwie na odpowiedź P. Redaktora, komu przypadnie p. Jurek“.

Będąc na miejscu p. Jurka, byłbym tem serdecznie uradowany i szczerze zmartwiony zarazem. Ucieszony, bo to przecież bardzo przyjemnie, gdy o człowieka ubiegają się tak zajadle dwie miłe kobietki. Zasmucony, bo to przecież bardzo przykro byś traktowany, jak jakaś „rzecz“, która musi biernie czekać, aż komu „przypadnie“. P. Jurek nie jest rzeczą, lecz człowiekiem, mężczyzna z krwi i kości, który chyba sam ma prawo rozporządzać sobą nie czekać dopiero, aż jakiś Redaktor go pełnie w ramiona p. Władeczki czy p. Luśki. Dlaczego p. Jurek wolał p. Luśkę? Do tego mogło być miljon powodów, których tu wyliczać niesposob. Może dlatego np., że jak twierdzi pyszna książeczka Anity Loos“ „Mężczyźni wolą blondynki“? Czy mu tego nie wolno? Owszem, kochał p. Władeczkę, ale widocznie znów nie tak bardzo, skoro po poznaniu p. Luśki, natychmiast ku niej skierował swe afekty. Z p. Luśką mu dobrze, jej z nim też. Nie pozostaje więc nic innego, jak im powiedzieć: „Na zdrowie, pomyślności, do późnej starości, niech Wam Bóg da szczęście i tłuste dzieci“. A że p. Władeczka bedzie poszkodowana, to już trudno. Są dwa francuskie przysłowia o wyjeździe. Jedno z nich mówi: „Wyjechać to jakby trochę... umrzeć“, drugie: „Nieobecni — zawsze sami sobie winni“. Nic dziwnego, że po wyjeździe p. Władeczki w Jurku „umarły“ wspomnienia dawnej miłości. Gdyby p. Władeczka była na miejscu, możeby jej czar przeciwdziałał skuteczniej urokowi p. Luśki, ale że jest nieobecna, więc... „sama sobie winna“. Aby sprawę zakończyć, stwierdzamy: nie czujemy się upoważnieni do rozporządzania p. Jurkiem i dlatego nie wypowiemy się, komu on ma „przypaść“; o tem może decydować jedynie p. Jurek sam i jego serce. Wydaje się nam natomiast, że jeżeli może być w tym wypadku mowa o „prawie“, to posiada je raczej p. Luśka, ponieważ cieszy się jego wzajemnością. P. Władeczka zaś niech się z tej porażki miłosnej nie martwi i z lekkiem sercem odda p. Jurka szczęśliwszej zwyciężczyni. Niewarto żałować chłopca, który tak szybko dał się uwieźć złocistym kędziorom innej. Zresztą, jeżeli już p. Władeczce tak bardzo zależy na p. Jurku, niech po powrocie wznowi z p. Luśka walkę o Jurka. Może tym razem los będzie dla niej łaskawszy i zdoła uczynić zwycięstwo p. Luśki przelotnym tylko triumfem.

P. F. M-skiej.

Postarajcie się jakoś tak zrobić, aby można było się wyprowadzić od matki, która zatruwa Wam życie. Dobrze jeszcze, iż tak się z mężem kochacie, że on cierpliwie znosi udręki ze strony snać przysłowiowo zjadliwej teściowej. Trzeba się ratować, póki czas — wyprowadzką.

P. Niuśce.

Niech Pani się skieruje do wileńskiego i białostockiego biura adresowego, pisząc kartę pocztową z odpowiedzią. Miejmy nadzieję, że Pani odnajdzie utraconego narzeczonego, a na przyszłość proszę być rozważniejszą i nie zrażać sobie ukochanego takiemi niedorzecznemi **kaprysami.**

ZE ŚWIATA PRACY

Opieka społeczna nad pracą

Polityczne i moralne skutki likwidacji Ministerstwa Pracy

W „Dzienniku Ustaw" z dnia 27 lipca r. b. ukazało się rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dnia 12 b. m. o wprowadzeniu nazwy „Minister Opieki Społecznej" i „Ministerstwo Opieki Społecznej".

Rozporządzenie to składa się z dwóch krótkich artykułów, które mają brzmienie następujące:

Art. 1. Nazwa „Minister Pracy i Opieki Społecznej" zmienia się na nazwę „Minister Opieki Społecznej", a nazwa „Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej" na nazwę „Ministerstwo Opieki Społecznej".

Art. 2. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

W dniu 27 b. m. pogrzebano więc oficjalnie Ministerstwo Pracy, które dla świata pracowniczego było moralną twierdzą, dokąd się chronił przed zaborczemi apetytami wrogiego kapitału. Pogrzeb odbył się coprawda cicho i wstydliwie, ale to nie znaczy, by minął bez echa. Idei, która została pogrzebana, towarzyszy głęboki żal świata pracy, żal tem głębszy i boleśniejszy, że zniszczeniu uległa twierdza pracy w czasach osobliwych, najtrudniejszych do przetrwania i wymagających najczulszej opieki ze strony państwa.

Zaledwie ukazały się pierwsze jaskółki, donoszące o możliwości likwidacji Ministerstwa Pracy, pisaliśmy na tem miejscu w dniu 29 czerwca bież. r. **„Nie możemy wierzyć, by to było prawdą".** Dowodziliśmy, że skasowanie resortu pracy leży w interesie zachłannych przemysłowców, reprezentujących przeważnie obce kapitały. **Chcą oni, by polska praca, ta jedyna bezsprzecznie własność narodowa obok ziemi, oddała się w niewolę kapitałowi zagranicznemu** i do tego jest potrzebna likwidacja Ministerstwa Pracy.

Nie mogliśmy wierzyć, że instytucja ochrony polskiej pracy pójdzie pod gilotynę biurokratycznych reorganizacyj, dokonanych rzekomo dla osiągnięcia oszczędności budżetowych. Nie wierzyliśmy, bo **nie mogliśmy wierzyć, by jakikolwiek akt prawny usuwał polską pracę z czołowego stanowiska, jakie zajmuje** w państwie, dla zdobycia wątpliwych oszczędności!

Niestety, dziś stajemy wobec faktu dokonanego. Przemysłowiec ma swoje Ministerstwo Przemysłu, zaś pracownik został pozbawiony swego Ministerstwa Pracy. Coprawda zmiana tytułu nie przesądza jeszcze faktycznej reorganizacji całego resortu, lecz jest już jej zapowiedzią. Jeśli wiadomości nasze odpowiadają prawdzie, a właśnie częściowo potwierdza je ostatni dekret P. Prezydenta Rzplitej, to niedługo trzeba będzie czekać, a departament pracy zostanie wiączony do Ministerstwa Przemysłu i zepchnięty z czołowego, samodzielnego, politycznego stanowiska na drugorzędny plan w resorcie gospodarczym.

Narazie departamentem pracy opiekuje się Ministerstwo Opieki Społecznej. I rzecz charakterystyczna, zwierciadło, w którem odbija się duch czasu. **Praca podporządkowana została resortowi opieki społecznej.** Jest w tem coś upokarzającego i zarazem tragi - komicznego. Człowiek pracy, jak jałmużnik, narówni z bezradnym nieszczęśliwcem. który został pozbawiony środków do życia, musi szukać opieki społecznej...

Do takiej roli została sprowadzona praca, która obok ziemi jest jedynie polską!

(Zdz. W.)

Bogaty plon sądów pracy

35.563 sprawy w ciągu roku

Na terenie Polski działa narazie 17 sądów pracy. (Na Górnym Śląsku i w b. zab. pruskim narazie ich niema): w Warszawie (3) Białej, Białymstoku, Bielsku, Chrzanowie, Częstochowie, Dąbrowie Górniczej, Drohobyczu, Krakowie, Lublinie. Lwowie, Łodzi, Pabjanicach, Sosnowcu i Wilnie.

Ogólna ilość rozpatrzonych spraw w roku 1931 wyniosła: cywilnych 29.095, karnych — 5.468, razem 35.563, z czego załatwiono w roku sprawozdawczym 29.931, resztę pozostawiono na rok 1932.

Pracodawca był stroną skarżącą w 949 sprawach cywilnych, pracownik w 25.888 sprawach.

Na 25.858 skarg, wytoczonych przez pracowników przypada: na pracowników umysłowych 6.025, robotników 15.394, chałupników 174 , dozorców domowych 1205, prac. domowych 2869, uczniów lub praktykantów 263.

Trzeci rok istnienia sądownictwa pracy wykazał, iż idea wyodrębnienia sądownictwa pracy znalazła całkowite usprawiedliwienie. Sądownictwo pracy zyskało sympatje nietylko ludzi pracy, ale i pracodawców. Jedną z ważniejszych zalet tych sądów, to względna szybkość załatwiania skarg.

RUCH ZAWODOWY

Handlowcy

W dniu 26 lipca r. b. odbyła się konferencja porozumiewawcza przedstawicieli Zarządu Zw. Zaw. Pracown. Handlowych Przem. i Biur. (Sienna 6) z przedstawicielkami Związku Kobiet Polskich, pracujących w handlu, przemyśle i biurowości. Tematem obrad była sprawa połączenia obydwu organizacyj w jedną całość. Po dłuższej dyskusji, podczas której omówiono szczegółowo sposób połączenia, postanowiono rezultat tych obrad przedstawić Zarządom wymienionych Związków, celem powzięcia ostatecznych uchwał. Ze względu na ferje letnie sprawa ta wznowiona będzie we wrześniu r. b. Zaznaczyć trzeba, że tendencje połączeniowe są dość silne i należy się spodziewać pomyślnego zakończenia rozpoczętych pertraktacyj.

W ostatnim tygodniu w poczet członków Związku Zawodowego Pracowników Handlowych, Przemysłowych i Biurowych Rzeczypospolitej Polskiej Oddział w Warszawie, Sienna 16, zapisali się: Franciszek Feński, Witold Eder, Stanisław Ptaszyński, Stanisława Sajnog, Stanisława Czesulówna, Władysław Adamski, Marceli Rosiński, Zdzisław Syfert, Marjan Wencel, Piotr Dziewiątkowski, Zofja Fijałkowska, Szczepan Włodzimierski, Józef Zientarski, Apolonja Szczęsna.

Górnicy

Ostatnio odbył się w Rybniku kongres Zw. Zaw. Rob. Przem. Górniczego przy bardzo licznym udziale delegatów.

Górnicy powzięli znamienną uchwałę, którą podajemy w skrócie:

1) Wobec systematycznego zamykania kopalń oraz niekończących się redukcyj załóg robotniczych, co grozi zupełną ruiną przemysłowi śląskiemu, kongres stwierdza, że **jedynem wyjściem z obecnej katastrofalnej sytuacji może być przejęcie przez państwo odpowiedzialności za gospodarkę w przemyśle węglowym.**

2) Górnicy domagają się, by władze państwowe radykalnie zakończyły z prowokacyjnym stanem wysokich poborów dyrektorskich.

Hutnicy

Związek Pracodawców Górnośląskiego Przem. Górniczo - Hutniczego wycofał wypowiedzenie umowy taryfowej dla górnośląskich hut żelaza, cynku, dla zakładów chemicznych i koksowni. Fakt ten należy policzyć do dużych zwycięstw klasy pracującej.

Przyjęta została przez organizacje zawodowe nowa umowa o płacach za pracę akordową w hutach żelaza. Przewiduje ona nieznaczną obniżkę zarobków akordowych.

Metalowcy

W przemyśle metalowym ujawniła się obecnie tendencja, by robotnikom, częściowo tylko zatrudnionym, a więc nie pracującym pełnego tygodnia, wypłacać za urlop odszkodowanie w wysokości zarobionych ostatnio tygodniówek.

Tendencja ta ma coprawda swe uzasadnienie prawne, lecz w praktyce było dotychczas inaczej. Mimo częściowego zatrudnienia, robotnicy otrzymywali pełną stawkę tygodniową, jakby pracowali 6 dni w tygodniu.

Zw. Zaw. Metalowców podjął szereg interwencyj w poszczególnych warsztatach pracy, zabiegając o to, by częściowo zatrudnieni, mimo skróconego tygodnia pracy, otrzymywali pełną zapłatę za okres urlopowy.

Salinarze

Zw. Zaw. Salinarzy w Polsce prowadzi energiczne prace nad organizacją ogólnokrajowego zjazdu delegatów salin państwowych. Skrupulatnie opracowany jest materjał zjazdowy, by to doniosłe poczynanie organizacyjno zawodowe wydało najlepsze rezultaty.

Blaski i cienie

Rekiny kryzysowe

Ciężkie i długotrwałe przesilenie gospodarcze przetworzyło człowieka pracy w marjonetkę kukłę, którą bawi się pracodawca. Stał się on (oczywiście pracodawca!) podobny do owej przysłowiowej kobiety, która zmienia kochanków, jak rękawiczki. On może zmieniać pracowników, niczem rękawiczki, bo i wybór jest duży, i tanie, coraz tańsze ręce znajduje do pracy.

Pracownik obawia się utraty zarobku, jak śmierci nagłej. Trzyma się kurczowo warsztatu pracy, stara się szefowi przypodobać, unika jego złego humoru, byleby zapewnić sobie chleb codzienny, choć zaprawiony goryczą.

Kryzys wytworzył pracownika lękliwego, łaszącego się o względy pracodawcy i zatracającego w ten sposób, powoli, lecz systematycznie, swą ambicję zawodową.

A pracodawcy korzystają z tej „kryzysowej konjunktury" w całej pełni! Nietylko oni, ci rzeczywiści władcy rynku pracy! Także ich plenipotenci, zastępcy, a nawet kierownicy biur państwowych posługują się tą samą metodą.

Najsumienniejszy pracownik, nie mający szczęścia podobania się szefowi, traci pracę, a na jego miejsce przyjmowany jest taki, który łasić i przypochlebiać się umie.

Od jednej z organizacyj zawodowych otrzymujemy dane statystyczne, które stwierdzają, że lekceważenie pracownika przyjmuje już rozmiary wprost zastraszające.

Związek ten działa wśród niższych pracowników państwowych i zapewnia swym członkom opiekę prawną. Cóż się okazuje? Gdy jeszcze przed dwoma laty Związek wydawał na adwokatów po kilkaści zł. rocznie, teraz wydatki te pochłaniają grube tysiące! Taki jest napływ skarg z powodu nieprawnego zrywania umów, pozbawiania pracy naskutek jakiegoś „widzimisię" szefa i t. p.

Pracownik przez swą organizację zawodową szuka obrony, dochodzi swych praw i niemal w każdym wypadku sprawę wygrywa, gdyż za nim stoi prawo i sprawiedliwość.

Niestety, krzywdy jego nic nie zdoła wyrównać! Otrzymuje coprawda jednorazowe odszkodowanie, mniejsze czy większe, lecz traci źródło zarobkowania, które zapewniało mu ciągłość dochodu.

Tego typu rekiny kryzysowe stały się postrachem, najgroźniejszym korsarzem na morzach pracy.

Elementarz prawa pracowniczego

Okres próbny przy zawieraniu umowy o pracę

Rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dnia 16 marca 1928 roku o umowie o pracę pracowników umysłowych, przewiduje w art. 5-m p. 1 zawarcie umowy na okres próbny, który (art. 7 tegoż rozp.) nie może przekraczać 3-ch miesięcy, licząc od chwili przystąpienia do pracy i wlicza się do czasu przepracowanego w danym zakładzie. W motywach do powyższego postanowienia czytamy, iż terminu tego strony przedłużyć nie mogą, wolno im natomiast określić dowolny krótszy okres czasu.

Z upływem umówionego okresu umowa wygasa. Jeżeli pracownik został przyjęty na próbę, a okres pracy nie został określony umowa rozwiązuje się pierwszego lub szesnastego dnia miesiąca kalendarzowego po uprzedniem dwutygodniowem wypowiedzeniu. Jeżeli natomiast pracownikowi przed upływem umówionego, lub w braku umowy, trzymiesięcznego okresu próbnego umowy nie wypowiedziano i nie zawarto z nim umowy na czas określony lub na czas wykonania określonej roboty, a pracownik nadal zatrudniony jest za wyraźną lub milczącą zgodą pracodawcy, uważać należy, że zawartą została umowa na czas nieokreślony, pociągająca za sobą normalne skutki trzechmiesięcznego wypowiedzenia.

Wskazanie najwyższej granicy okresu próbnego którego przekroczenie dotyka umowę rygorem nieważności, podyktowane zostało troską ustawodawcy o interes pracownika, jako strony gospodarczo słabszej, która przy zawieraniu umowy o pracę, musiałaby, rzekomo dobrowolnie, niejednokrotnie przyjąć warunki dla siebie niekorzystne, podyktowane jej przez pracodawcę.

W jaki sposób doszło

do nowych obciążeń świata pracy

Znów ciężar kryzysu ma spaść na barki pracownicze

Już donosiliśmy o tem, że świat pracy ma zapłacić nowy haracz z tytułu przeżywanego kryzysu gospodarczego. Częściowo zatrudnieni robotnicy pozbawieni będą zasiłków z Funduszu Bezrobocia, zaś pracownicy umysłowi będą musieli przyjąć na siebie nowy podatek, by z nędzy ratować kolegów.

Sprawa ta jest zbyt ważna, aby przejść nad nią do porządku dziennego, dlatego do niej powracamy.

Ostatnio obradowała Komisja Zarządzająca Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych. Zebranym przedstawiono sytuację finansową, w jakiej się znalazły polskie ubezpieczalnie pracownicze. Przewiduje więc się, że wydatki na zasiłki dla bezrobotnych pracowników umysłowych osiągną w roku bież. sumę 47 miljonów zł. Zbiór składek na ten cel wyniesie tylko 18 miljonów. **Należy więc się liczyć z niedoborem w kwocie 29 miljonów zł.**

Przedstawiciel Rządu na Komisji Zarządzającej Z. U. P. U. oświadczył, że skarb państwa nie będzie mógł pokryć niedoboru, gdyż nie rozporządza funduszami na ten cel. **Na nowe obciążenie warsztatów pracy Rząd się nie zgadza,** bo życie gospodarcze nie zniesie tego. Również Rząd nie może wyrazić zgody na zapożyczanie się w funduszu emerytalnym.

Wobec tego **pracodawcy zgłosili wniosek o zmniejszenie okresu zasiłkowego z 9 na 6 miesięcy i uszczuplenie świadczeń o 25 procent.**

Natomiast pracownicy postawili wniosek, by składkę na rzecz funduszu bezrobocia podnieść o jeden procent, płaconą zarówno przez pracowników, jak i pracodawców. Do podwyższenia składek w tej wysokości jest upoważniona z mocy ustawy Rada Ministrów.

Oba wnioski upadły głosem prezesa Z. U. P. U., p. Nakoniecznikoffa.

Obrady stanęły na martwym punkcie. Po oświadczeniach prezesa wywiązała się nowa, obszerna dyskusja i w rezultacie zapadła uchwała, za którą wypowiedział się prezes Nakoniecznikoff, tej treści:

Podwyższa się składki o dwa procent, ale tylko w części, przypadającej na pracowników. Nie obniża się świadczeń, jako zasady, natomiast na bezrobotnych, pobierających zasiłki, nakłada się „opłatę kryzysową", wynoszącą od 5 do 10 proc. ustawowego zasiłku.

A więc cały ciężar niedoboru mają ponieść pracownicy. Oni muszą zapłacić w ciągu roku 18 miljonów złotych na pomoc dla swych bezrobotnych kolegów, a ci ostatni mają zrzec się 11 miljonów zł. na „opłatę kryzysową". **Pracodawcy ani grosza na ten cel nie zapłacą.**

Uchwalony wniosek Rady Zarządzającej Z. U. P. U. musi być zatwierdzony przez Radę Ministrów, która następnie wniesie projekt odnośnej ustawy do Sejmu. Sprawa więc znajdzie się jeszcze w parlamencie.

Należy sobie życzyć, by projekt nie otrzymał sankcji parlamentarnej. **Jeśli „życie gospodarcze nie może znieść nowych obciążeń", to tem bardziej świat pracy, którego kryzys zawiódł na dno nędzy.**

KRONIKA KRAKOWA

Sobota: Julitty

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień bardzo pomyślny do knpowawania losów loteryjnych, oraz papierów wartościowych; udatne spekulacje giełdowe. Jednak strzec się tych tranzakcji ich podejścia przez ludzi nieuczciwych. Nowe znajomości większego znaczenia. Ciekawe propozycje i listy.

Teart Miejski: Królowa Przedmieścia
Adria: „Jej chłopiec"
Apollo: „Mąż swojej żony"
Promień: Ostatnia kompania
Sztnka: „Szyb L. 23"
Słońce: „Człowiek który szuka mord.
Świt: Testament miljonera"
Uciecha: Zółta maska
Wanda: „Przeżycia jednej nocy"

Radjo

G. 12.20 Płyty gram., 15.00 Komunikat gospodarczy, 16.05 „Rzeczy ciekawe", 16.40 Odczyt, 17.00 Koncert, 18.00 Odczyt, 19.15 Rozmaitości, 19.45 Przegląd polityki zagran., 20.00 Transm. muzyki lekkiej, 22.00 Utwory Chopina, 22.40 Wiadomości sportowe.

Dyżur nocny aptek:

Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4. Dajwór 6, Podgórze-Rynek 9.

Echa morderstwa w Tenczynku

Od wyroku sądu okręgowego w Krakowie, zasądzającego Elenorę Gackową. wieśniaczkę z Tenczynka na 9 lat ciężkiego więzienia i Stanisława Dudka rolnika na 3 lata ciężkiego więzienia, za zabicie Stanisława Gacka, gospodarza zamieszkałego w Tenczynku, obie strony, tj. prokurator i obrona zapowiedziały wniesienie kasacji.

Obecnie prokurator zrezygnował z wniesienia skargi kasacyjnej, a wniesiona została tylko przez obrońców zasądzonych.

Przygoda kochającej żony

Panna Anna Humbath, Niemka z Hamburga, wyszła zamąż za rotmistrza juntzla, Amerykanina ze Stanów Zjednoczonych. Niedługo po ślubie młody małżonek wrócił za Atlantyk, a żona pozostała w Hamburgu i usychała z tęsknoty. A że pieniędzy na podróż nie miała, wpadła na kapitalny pomysł: w przebraniu marynarza przeszła Niemcy piechotą i dostała się do Paryża, skąd zamierzała udać się do Hawru i wsiąść na statek, odpływający do Nowego Yorku. Ale policjantom stolicy wpadł w oko dziwny marynarz. P. Juntzel zaprowadzono do komisarjatu, gdzie sprawa wyszła na jaw i konsulat niemiecki odesłał stęsknioną żonę z powrotem do Hamburga.

Opryszek postrzelił policjanta

Dzisiaj około godz. 2-ej nad ranem w Paruszowcu pod Rybnikiem st. post. Antoni Zuszek legitymował dwóch podejrzanych osobników, idących szosą. W czasie tej czynności jeden z nich dobył rewolweru i strzelił do posterunkowego. Kula przeszła lewą pierś na wylot. Żołnierz policyjny oddał do uciekających napastników 6 strzałów, ci jednak zdołali zbiec. Ciężko rannego Zuszla odwieziono do szpitala Spółki Brackiej w Rybniku.

Jeden z napastników pochodzi z Zamysłowa pod Rybnikiem. O zajściu zawiadomiono prokuratorję w Rybniku i Katowicach. Za napastnikami wszczęto pościg.

Przemycony wagon smalcu skonfiskowany

Organa miejskie wykryły w Krakowie w składach Banku Kupieckiego przy ul. Zacisze 9. — 10.000 kg. smalcu, będącego własnością Pinkusa Eljasza Altera z Tarnowa.

Smalec wprowadzono przemytem przez rogatkę XII. przy ul. Kalwaryjskiej, chociaż należało go zgłosić i przeprowadzić przez rogatkę przy ul. Wielickiej.

Część smalcu zdołał przemytnik rozsprzedać w Krakowie, a część zdołano wywieźć samochodami z miasta.

Po zbadaniu smalcu przez miejską pracownię chemiczną i stwierdzeniu niezdolności do spożycia zarządzono konfiskatę smalcu oraz kroki karne przeciw właścicielowi. Ponadto wytoczono dochodzenia przeciw personelowi dotyczącej rogatki.

Ujęcie niebezpiecznej szajki włamywaczy

Onegdaj policja krakowska odkryła jaskinię włamywaczy w której przydybano 5 mężczyzn i 2 córy „koryntu". Szajka ta dokonała w nocy z 27 na 28 lipca kradzieży z włamaniem w sklepie kolonjalnym Fromowicza przy ul Dietlowskiej 64, dokąd sprawcy dostali się przez podkop z pracowni tapicerskiej Sztegera znajdującej się pod sklepem, przy pomocy znajdujących się tam otoman urządzili sobie rusztowanie, wybili dziurę w sklepieniu i wycięli podłogę, poczem rozpruwszy kasę rakiem skradli około 400 złotych w gotówce, 1 złoty zegarek męski Omega i kilka sztuk monet zagranicznych, oraz ze sklepu kilka pudełek czekolady ogólnej wart. około 1500 złotych. Zegarek i część pieniędzy od sprawców odebrano.

Sprawcami włamania okazali się: Silberfreund Mojżesz, lat 22, zam. Dajwór 5, Pachulski false Fryń Mojżesz, lat 18, Pachulski Juda, lat 22, Judelewicz Ignacy, lat 22, Kleinberg Józef, lat 24, Kowań Zofja, lat 26, prostytutka, Steczko Marja, lat 26, prostytutka, — wszyscy zamieszkali Prądnik Biały ul. Urlattów.

Krakowski dozorca domu inkasował czynsze... do swojej kieszeni

Na zbiegu ulicy Aleja Słowackiego a ulicy Śląskiej w okazałej kamienicy pod l. 56 pełnił funkcję dozorcy domu Jan Karnaś, który z powodu złego pożycie z małżonką lubiał zaglądać do kieliszka, bardzo często i obficie

Małżonce taki tryb życia p. Jana nie podobał się, toteż przed niedawnym czasem postanowiła opuścić dom, zapowiedziawszy swej „drugiej połowie", że skończy samobójstwem przez utonięcie w nurtach Wisły.

Pan Jan zastraszony taką zapowiedzią swej małżonki zawiadomił o fakcie władzę śledczą policji krak., która z powrotem po pewnym czasie niedoszłą samobójczynię odnalazła i dostawiła do domu. Niepoprawny jednak p. Jan popijał z większym jeszcze animuszem, jak się jednak okazuje libacje odprawiał nie za swoje pieniądze. bo oto wczoraj Henryk Minzer, właściciel realności przy ul. Słowackiego 56, zgłosił do policji. że dozorca jego domu Jan Kornaś zainkasowawszy od lokatorów kwotę 480 złotych zbiegł porzuciwszy służbę w dniu 25 bm

Zamiast na ekran, poszła na ulicę

Panna Rózia Liebhaber pretensjonalna młodziutka warszawianka marzyła o karjerze filmowej. Jakże się więc ucieszyła gdy w jesieni ub. r. zjawił się w Warszawie jej rzekomy wujaszek Wiliam Mendeżycki, ongiś tamże urodzony, ale obecnie już obywatel Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. P. Rózia odwiedziła go w hotelu gdzie on przedstawiwszy jej swą żonę Relę Blaustein — obiecał Rózi. że zabierze ją ze sobą do Hollywood. Matka adeptki wprawdzie popłakiwała na samą myśl rozstania się z ukochaną córką. Cóż mogła w końcu poradzić, gdy Rózia zapragnęła zostać koniecznie rywalką Poli Negri.

Dała więc staruszka swemu „kuzynowi" Wiliamowi 50 dol. i 300 zł., oraz złoty pierścień na pokrycie kosztów podróży i wyjeżdżającej córce z całego serca życzyła miljonów w dolarach. Co się dalej stało, o tem niedawno wyczytaliśmy w kronikach policyjnych. Mianowicie p. Mendeżycki zamiast do Kali fornji zawiózł p. Rózię do Lwowa i tu sprowadził ją na drogę krytego nierządu, czerpiąc stąd obfite zyski. Okazało się również, że w podobny sposób postępował ze swą „żoną" Relą Blaustein, którą zwerbował w swoim czasie w Przemyślu.

Wczoraj stanął Mendeżycki przed trybunałem karnym, ze względu na to, że rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych, żadnych szczegółów z jej przebiegu przytoczyć nie możemy. Wiadomy jest tylko wyrok, skazujący p. Wiliama na 8 miesięcy więzienia.

Tajemnicza afera w domach kolejowych

Władze policyjne zostały zawiadomione wczoraj o jakiejś bliżej narazie nieznanej tajemniczej sprawie, która jest w tej chwili przedmiotem energicznych dochodzeń.

Oto p. Marja Borzemska, wdowa po urzędniku, zam. w Domach Kolejowych przy ul. Gródeckiej 131 we Lwowie, zawiadomiła policję, że służąca jej dziś nad ranem znikła z domu wśród zagadkowych okoliczności. Mianowicie po jej zniknięciu p. Borzemska stwierdziła brak całej swej biżuterji, oraz garderoby i gotówki większej wartości. Najciekawszym jednak w tej sprawie jest fakt, że po zniknięciu służącej znaleziono na podłodze ślady krwi, oraz w miednicy, gdzie zbiegła służąca myła sobie ręce, podobne ślady krwi znaleziono na schodkach wiodących do piwnicy.

Kulą rewolwerową zabił płód
w łonie matki

We wsi Posmug pod Lublinem doszło do krwawej zbrodni. Drogą wiejską przechodziła mieszkanka tejże wsi Sadowska Marja, będąca w ciąży. W tem samym czasie pojawił się na drodze sąsiad jej Warowny Wacław. Warowny mając do Sadowskiej urazę skorzystał, że na drodze w tym momencie nie było nikogo strzelił do Sadowskiej z rewolweru, raniąc ją niebezpiecznie w prawy bok. Nieszczęśliwa kobieta w kilka minut później powiła nieżywe dziecko, przebite kulą rewolwerową. Ranną przewieziono do szpitala w stanie b. ciężkim, zaś zbrodniarza aresztowano.

Łowił spokojnie ryby,
gdy kobiety tonęły...

Wczoraj w Inowrocławiu w godzinach popołudniowych zajętych było kilka kobiet poszukiwaniem nad brzegami Wisły małży dla kaczek. W pewnej chwili dwie z nich wpadły do głębokiej jamy i porwane przez wir wodny poczęły tonąć. Jedna z nich 26-letnia Wilczewska, żona Włodarza, matka trojga dzieci, utonęła. Drugą udało się uratować, lecz niema nadziei utrzymania jej przy życiu.

Podczas gdy kobiety tonęły znajdował się w pobliżu pewien amator łowienia ryb na wędkę, który odmówił pomocy w akcyj ratunkowej.

Co i komu skradziono:

Maurycy Abrahamer, zam. Barska 95. zgłosił że skradziono mu w tranwaju linji Nr. 1. w dniu 28. bm. portfel z kwotą 300 zł.

Potworna zbrodnia szaleńca

W Ligocie na niemieckim Śląsku, rozegrała się wczoraj krwawa tragedja rodzinna, której ofiarami padły 4 osoby.

Majster rymarski Jan Binder w przystępie szału siekierą zamordował swą żonę, matkę i córkę, poczem popełnił samobójstwo przez powieszenie. Przed dokonaniem samobójstwa podpalił dom.

Sąsiedzi tylko z wielkim trudem dotarli do mieszkania, gdzie znaleziono zwłoki trzech kobiet w olbrzymiej kałuży krwi, oraz ciało samobójcy. Pomoc lekarska przyszła już zapózno.

Pogrzeb i wesele

Niezwykły pogrzeb odbył się onegdaj w miejscowości Baczko niedaleko Białogrodu.

Zmarła tam 82-letnia wieśniaczka, Walerja Kantor, która za młodych lat złożyła ślub czystości, a w ostatniej swej woli wyraziła życzenie, aby pogrzeb jej odbył się z ceremonjami uroczystości weselnej. Życzeniu temu uczyniono zadość. Zwłoki zmarłej ubrano w szaty weselne a trumnę udekorowaną wiązankami kwiecia, wywieziono na cmentarz na bogato udekorowanym powozie w róznobarwne wstążki i kwiaty.

Również goście pogrzebowi zjawili się wszyscy w jasnych ubraniach, strojni w kwiaty i wstążki. Podczas pochodu „żałobnego" orkiestry grały skoczne tańce i wesołe piosenki.

Po pogrzebie urządzono huczną ucztę „weselną", która wśród tańców i śpiewów przeciągnęła się do białego rana.

Tragiczny powrót z odpustu

Na łąkach pod wsią Silsko w pow. sieradzkim zdarzył się onegdaj tragiczny wypadek.

Mianowicie z odpustu w Rajsku powracała wozem do domu rodzina Kapitaniaków, zamieszkała w osadzie Szadek. Podczas przejeżdżania przez most na rzece Pokrywnicy konie spłoszyły się i wpadły do wody, pociągając za sobą wóz. Powożący 20-letni Zygmunt Kapitaniak utonął podczas gdy pozostałe 4 osoby zdołały się uratować. Zwłok tragicznie zmarłego Kapitaniaka dotąd nie odnaleziono.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2